ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

№ 11

KOMITET NARODOWY.

ARTYKUŁ DRUGI.

Od upadku Konfederacyi barskiej wiele szlachty poszło za granicę i sposobiło się do nowéj walki; chłop pozostał w domowéj zagrodzie, nie dla siebie uprawiał ziemię, ale jednak nie miło mu było, że ją deptała noga najezdnika, że na kończynach staréj Polski, tu porusku, gdzieindziej po niemiecku mięszkańcom mówić kazano; wzdychał też ustawicznie za lepszémi czasy i równo z panem niecierpliwie czekał powrotu rozpierzchłych wojowników. Przybył nareszcie waleczny, ale słaby Kościuszko, szlachtę i nieszlachtę powołał do broni, zarzucił na ramie wieśniaczą burkę, głowę czapką narodową nakrył i garstkę skupionych koło siebie rycerzy w ogień poprowadził. Szlachcic bił nieprzyjaciela, bo go bić był przyzwyczajony, chłop kosie swojéj inny nadawszy kierunek, przekonał się, że ona w ręku jego równie dobra do cięcia trawy, jak do zdejmowania głów Moskalom. W pamiętnéj owéj epoce, po raz pierwszy podobno, dzieci polskie w jeden szereg ustawione, patrzyły na toczącą się krew, a w zmięszanéj nie rozpoznawały, która popłynęła z blizny szlachcica, mieszczanina lub chłopa. Gdyby pobratanie się stanów wśród bojowéj rozprawy było przeszło do obrad zaobozowych, już w owym czasie sprawa narodowa byłaby wyszła zwycięzko, ale wysoka mianowicie szlachta znalazłszy równych męztwem, nie chciała szukać wyższych od siebie zdrowym rozsądkiem, prawością i wytrwałością, wyższych mianowicie siłą ducha narodowego, przed którym zaimprowizowana monarchya, w gruncie polskim przyjąć się niemogąca, wraz z pierwszym królem zdrajcą, ustąpićby koniecznie musiała. Monarchyzm już wtenczas powtórnie Polskę pokonał; wiele szlachty znowu się rozbiegło po świecie, a chłop wróciwszy pod zwyczajne jarzmo, cierpliwiej je niż kiedykolwiek znosił, bo już teraz i siebie i pana za nieszczęśliwego uważał, tyranom cudzoziemcom złorzeczył i kosę na nich ostrzył. Wypadki tém czasem zewnętrzne toczyły się jak bałwany wezbranéj rzeki i gwałtownie porywając wszystkie prawie ludy Europy, dziwną często rolę odegrywać im kazały; pod ich wpływem Narod polski konwulsyjnym ulegając wstrząśnieniom, raz porywał za broń u siebie, drugi raz wysyłał dzieci w dalekie strony i nie uważano już wówczas na przywilej. Chłop z urodzenia, postawiony przy wypielęgnowanym paniczu, zastawiał go szeroką barką, dawał przykład odwagi, wojskowéj karności i wierności sztandarowi, w nagrodę męztwa piersi zdobił znakiem honorowym, na ramiona zakładał szlify i za powrotem do Ojczyzny publicznie ściskał łachmanami odzianego ojca. Nie było hańby być chłopem. Z innéj strony, konstytucya Księstwu Warszawskiemu nadana, w jednym z naczelnych artykułów równość w obliczu prawa dla wszystkich mięszkańców obwoływała, w myśl téż kodexu francuzkiego poddany mógł swego pana przed sąd powołać i wymiaru sprawiedliwości żądać. Otrzymanie jéj w owym czasie, jak następnie w piętnastoletniem Królestwie Kongressowém było nieskończenie trudne, bo urzędnicy ze stanu szlacheckiego, braci szlachtę zawsze oszczędzali, biednego chłopa tak zdzierali, że zwykle proces do wyższych instancyi, a on z kijem i torbą, jeśli mu sił zabrakło, na żebraninę poszedł; główna jednak myśl, że jeszcze na ziemi biedny z bogaczem choć w jedném miejscu, w jednym przypadku, może się na równi znaleść, uderzając i naturalny rozum chłopa i ukształcony umysł cnotliwszego pana, sprawiła, że młodzieńca niemającego herbu, a szukającego nauki już niewszędzie pytano z kogo się rodzi, często nawet wspierano. Tak tedy pojęcia demokratyczne saméj szlachcie niegdyś znane, pomiędzy nią praktykowane, zwolna nabierały rozciągłości, niewolnika w jego i w opinii ogólnéj podnosiły do godności człowieka.

Po roku 1815, Król Pruski szczycący się posiadaniem miłości swoich poddanych, w części przez siebie zagrabionéj pragnął pozyskać przynajmniéj popularność i na ten koniec jednakowo traktował wszystkich mięszkańców, w proporcyi wszystkich zdzierał i wszystkich głaskał, panom dawał tytuły i ordery, dla chłopów pańszczyznę zastępował czynszem. Bracia świadomi rzeczy zapewniają, że nikogo nie oszukał, nikogo nie zniemczył, panowie i chłopi zostali Polakami, a sprawa narodowa zyskała, bo dwa stany szeroką przestrzeń, która je niegdyś dzieliła, zmierzyły. — Rząd Austryacki od niepamiętnych czasów oszustwem i chytrością żyjący i do krain polskich sobie oddanych na szeroką skalę je zastosował; jemu nie szło ani o miłość, ani o popularność, toteż jął się maxymy: *podziel, a będziesz panował* i na ten cel poróżnił uniatę z katolikiem rzymskim, chłopowi przyrzekł protekcyą przeciw uciskowi pana, ale tłocząc szlachtę nadzwyczajnémi podatkami, zmuszał ich do naprzykrzania się poddanym; skrzywdzeni udawali się do cyrkułu, znajdowali u Niemców gotowe słowa pociechy i obietnice, których skutku nigdy doczekać się nie mieli, i klęli panów, bo w nich najbliższą przyczynę swego nieszczęścia widzieli. Nikczemny system długo się udawał, ale nakoniec obie strony na nim się poznały i dziś obie wołają o Polskę. — W prowincyach do Rossyi należących, pan i niewolnik, w téj saméj jak w najdawniejszych czasach odległości pozostali, nienawiść tylko dla tyrana wzrosła, krwią od lat dziesiąciu obficie przelewaną umocniła się i czeka przyjaznej okoliczności, żeby w całéj sile wybuchła.

Otoż Narod Polski, otoż Ojczyzna nasza ze wszystkiemi cnotami i wadami. Wnętrze jéj otwierając w poprzedzającym i niniejszym artykule w obec rodaków, wzywamy wszystkich: arystokratów, członków kongregacyi katolickiej, demokratów z piętnem na czole i z piętnem na sercu do wspólnéj braterskiéj narady, a w szczególności do roztrzygnienia następujących kwestyi: jestże w niém zgnilizna, choroba nieomylną i rychłą śmiercią grożąca? —jestże pełne boleści, obsypane wrzodami, z których przecież wyleczyć można? — jestże nakoniec zdrowe, tchnące życiem? — Sadzący się na dowcipkowanie, a przecież zawsze rubaszny Pszonka, znowu wykrzyknie: *bij a nie nudź*, znowu powie, że stare rzeczy wznawiamy, że jego ludzie stanu to wszystko od lat kilku rozważyli, i będzie miał słuszność; toteż z postępowania nietylko ich, ale wszystkich partyi wnosząc, jak je zrozumieli i roztrzygnęli, pozwolimy sobie kilka wyrazów powiedzieć. — Arystokraci sukcessorowie owych magnatów, którzy nieliczący już na siebie i szlachtę zepsutą przy schyłku rzeczypospolitéj, uciekli się pod protekcyą cudzoziemców, nigdy w Polsce nie widzieli siły żywotnéj, obchodzili się z nią, jak z trupem, którego rychło pochować i na tém miejscu postawić coś nowego, duchem obcym dotąd przez Narod niepojmowanym ruszającego się, ciągłém było ich staraniem; stąd wytępianie instytucyi republikanckich, stąd zaprowadzenie monarchyzmu, stąd ustawiczne zmowy z najezdnikami, szachrajstwa z dyplomacyami zagranicznémi, stąd nakoniec spiski przeciw Emigracyi, czernienie jéj w kraju, rozpędzanie nawet pod obcém niebem. Wśród téj wściekłości wszakże przeciw wszystkiemu, co dawną narodowość polską przypominało, często na tamten grunt arystokracya zaglądała, troskliwie wypytywała swoich wychowańców i zwolenników, co się tam dzieje, i dowiedziawszy się, że Narod na wszystkie okrucieństwa donośnym głosem odpowiada: « Ja jestem, żyję i żyć będę » że nawet wielu z tych, na których liczyła do każdéj myśli zbawiennéj przylegają, nazwiska na listach spiskowych kładą i zemstę Cara na głowy swoje ściągają, politykę swoją, jakkolwiek z żalem zmienić musiała. Jakoż w ostatnich czasach byliśmy świadkami dziwnego manewru; Czartoryski publicznie wyznał, że Polska ma siły, na nie liczyć, niémi odrodzić się musi. W obec tego hołdu złożonego prawdzie, niejeden może się pocieszył, że i najzaciętszy nieprzyjaciel przecież się upamiętał. Próżne marzenie! wnet się bowiem pokazało, że arystokracya zawieszając system destrukcyjny, nie zrzekła się bynajmniéj chęci panowania, że nie mogąc wytępić żywiołów demokratycznych, postanowiła one na swą ko rzyść obrócić, na nich potęgę swéj kasty ufundować i na ten koniec monarchyą demokratyczną obwołała. — Dla niéj Polska trupem była, trupem dziś nie jest, aleby nim została, gdyby można przypuścić, że jéj zamachy pomyślny uwieńczy skutek. —Katolicy Polskę pewnie na śmiertelném łożu bez żadnéj nadziei znaleźli, bo dla jéj ratowania do ostatecznego środka się uciekając, plaster duchowny na rany przyłożyli; — czy się lepiéj pod nim ma? nie wiemy; nam się zdaje, że ona go nigdy nie potrzebowała. — Według patentowéj demokracyi, jak się z pierwszego manifestu pokazuje, Polska letargiem uśpiona, równie skonać jak być ocuconą mogła; rzuciła się też jak na troskliwe dziecko przystoi, do szukania lekarstw na tablicy praw człowieka i obywatela, w rozprawach filozofów nowoczesnych, w mowach rewolucyonistów francuzkich i nagromadziwszy ich stos okazały, wykrzyknęła: to co tam na północy między dwoma morzami leży, będzie Polską, ale wyłącznie przezemnie, bo ja tylko znam sekret, a nikomu go nie udzielę. Pod wpływem tego uprzedzenia żyjąc i niby działając, niedawnémi czasy przez pisarzów cudzoziemskich doniosła, że jéj wysłannicy obiegli pałace bogaczów i chatki biedaków i wszystkim gotowość na hasło od władzy Towarzystwa nakazali. Czemuż go nie wydaje? Oh! gdyby to prawda była, gdyby emissaryusze Towarzystwa rozmówili się z jednym szlachcicem, z jednym chłopem polskim, byliby powiedzieli swoim i całej Emigracyi: Narod jest zdrów, silny, ma potęgę w sobie samym, protektorów i opiekunów nie potrzebuje. Tak jest, Narod o Panów nie prosi, ale natomiast od dobrych synów wymaga nieograniczonego posłuszeństwa, krwi i życia, które są jego własnością. Zdrowa większość Emigracyi na to żądanie odpowiadając stanowi Komitet i poleca mu działanie w swojém imieniu; — niechże pamięta, że on o tyle tylko może być użytecznym, o tyle odpowiedzieć oczekiwaniu, o ile kraj przyjmie, reprezentantem go swoim uzna. — W obec téj wielkiéj prawdy, pierwszym warunkiem jego charakteru politycznego jest, żeby był narodowy, to jest: żeby najszerzéj znał swoją Ojczyznę, przeniknął się jéj duchem, rozumiał skład jéj towarzyski, rozmaite stosunki i położenie klas względem siebie, żeby nakoniec umiał doskonale ocenić jéj potrzeby. I tak: Narod pomimo wszelkiego rodzaju prześladowań, pomimo usilnych zabiegów nieprzyjaciół, żeby wyniszczyć siły jego żywotne, straciwszy nawet byt polityczny, zachował najwyższe znamie swojéj potęgi, to jest miłość wolności; nią we wszystkich złych i dobrych dolach kierowany, nie znał nad sobą pana, ze zgrozą zawsze go odpychał, władzę panujących ukracał, był republikanckim; Komitet też przedewszystkiém powinien być demokratyczny, kochać zasady nie dla tego, że o nich na świecie rozprawiają, ale że wprowadzenie ich w szeroką praktykę na ziemiach polskich, jedno może skruszyć jarzmo, które je gniecie; powinien kochać je z przekonania, szczerze, otwarcie, być gotowym w każdém miejscu i okoliczności wyznać, powtórzyć, w potrzebie nawet męczeństwo za nie ponieść. Niech więc nakreśli je dobitnie na chorągwi, która mu za godło posłuży i stanąwszy w obliczu Polski powie: w tym znaku zwyciężysz. — Tu dopiero czeka mozolna i wielkiego rozumu wymagająca praca. Jakoż bądźmy szczerémi i wyznajmy prawdę. Narod polski w ostatnich czasach przechodząc różne koleje losu i we wszystkich wysileniach doznając zawodu, nieraz pomyślił, że przeciw związanym nieprzyjaciołom nie do-

syć jest silny; często też wśród zaciętego nawet boju w tył się oglądał, rzucone wieści o pokazaniu się na granicy w pół czerwono ubranych cudzoziemców, lub zbliżaniu się okrętów bronią naładowanych z chciwością chwytał, dziś nawet czytając szumne frazesa, gdzieś z trybuny rzucone śmiało, dlatego że skutku żadnego nie przyniosą, zdaje się cieszyć, jakby zkąd inąd wybawienia wyglądał. Zachwianie to ufności w siebie samych przez niedołężną arystokracyą zaszczepione i próżnémi obietnicami ciągle utrzymywane, Komitet od pierwszej chwili zawiązania stosunków z krajem, musi zniszczyć i wręcz mu powiedzieć, że na nikogo liczyć niema, bo nikt mu w pomoc nie przyjdzie. O sympatyi rządów gdzieindziej powiedzieliśmy, ona nic nie znaczy; ludy, jeszcze dla siebie nic stanowczego nie zrobiły; z resztą, najwięcej posuniętym w pojęciach nie spieszy się, bo mając cokolwiek, za niepewném gonić niegotowe, czekają na sposobniejszą chwilę. Ta ostrożność w innych dająca się usprawiedliwić, dla Polaków byłaby zbrodnią. Ale żeby w tej myśli Komitet się odzywał, sam silną powinien posiadać wiarę, że Narod liczny, rolniczy, mającoy dosyć żelaza i umiejący niém władać, z lasów i bagien mogący na nieprzyjaciela napadać i zniszczyć, nimby do spotkania w otwartém polu przyszło, jest potężny i hańbąby dla niego było wytężać oczy na zachód, a tém więcéj ku nieszczęśliwéj Słowiańszczyźnie, która, jako od szczepu naczelnego i najbujniéj wyrosłego, przykładu oczekuje. — Tak przekonany szlachcie i nieszlachcie powie: trzech tyranów zaprzysięgło naszą zgubę, każdy rozkazuje massom, każdy rzuci je na Polskę za pierwszém objawieniem się ruchu, bo tam roztrzygnie się dla niego kwestya życia lub śmierci; żeby więc mierzyć się i pokonać massy, massy także wystawić potrzeba. Tu napadamy na trudności. Dawniejszémi czasy, szlachta, żeby obudzić ducha narodowego, zawsze ideą niepodległości wysunąwszy naprzód, popierała ją szeroko znaną formułą: bij, bo to Niemiec, bo to Moskal, i Narod się zrywał, szlachcic siadał na konia, chłop zasadzał się w lesie i nieprzyjaciela bez hałasu sprzątał; dziś inaczéj rzeczy się mają. Chłop naprzod na dobrą wiarę, na uczucie sprawiedliwości, później na obietnice liczący, po tylokrotnych szachrajstwach, dłużéj deklamacya oszukiwać się nie pozwoli; w nim przecież największa siła, bo on mnogo rozrodzony, dziecko natury, przywykły do znoszenia głodu i zimna, ledwie nie sam jeden zdolny do téj destrukcyjnej wojny, w któréj wszystkie środki godziwe, każda broń dozwolona, byle najezdnik pod nią upadał. Trzeba tedy nietylko poruszyć, ale jeszcze tak rozognić w nim miłość Ojczyzny, żeby nic droższego nie znał, żeby samotnie ustępując przed przeważną siłą nieprzyjaciela w miejsce jemu niedostępne, lub spokojnie wracając do lepianki, nazajutrz porzucił ją ochotnie i na miejsce z naczelnikiem umówione wrócił. — Jaki na to sposób? My znamy jeden w tém silném wyrażeniu: bij Niemca i Moskala, bo od tej już chwili, Ojczyzna jest twoją matką, daje ci bezwarunkową własność, ogłasza cię obywatelem równym najmędrszemu, najcnotliwszemu i tego znamienia nigdy ci nie odejmie, bylebyś był dobrym jéj synem, dobrym bratem dla współbraci, bylebyś sam był cnotliwym (1). — Ludzie zrodzeni na łonie towarzystwa ukształconego powiedzą, że głos ten jest naturalny i nie potrzeba było czekać niebezpieczeństwa narodowego, żeby się nań zdobyć; prawda, ale też niemniej jest prawdą, że on w Polsce nigdy z piersi szlachty nie wyszedł i dziś jeszcze Komitet wiele sprężyn poruszyć musi, żeby o słuszności i konieczności jego przekonał. Wprawdzie dawne różnice klas, jak poprzednio staraliśmy się wykazać, niepomału osłabły i umysły do przyjęcia ulepszeń w towarzystwie polskiém więcej niż kiedykolwiek są usposobione, dumna jednak i pełna egoizmu najmożniejsza szlachta, długo jeszcze

---

(1) Demokrata Poatierski przekonany, że żaden dziennik nie może być demokratyczny, jeżeli kolumny jego od początku do końca nie są zapchane powtarzaniem pewników, jakiémi są: wolność, całość, równość, niepodległość, braterstwo, skażonych mizernémi próbkami miałkiego rozumu, jak np. przez Towarzystwo dla Polski, wystąpił ze złośliwą deklamacyą i szlachtą nas obwołał. Za co te gniewy? oto, że objawiając pojęcie nasze o arystokracyi i Towarzystwie Demokratyczném posługiwaliśmy się ogólnie wyrazem Niepodległość, żeśmy twierdzili, iż Komitet pod Lelewelem wiary politycznéj nie ogłosił i nakoniec, że mamy fundusze na druk. Kto się nie rozśmieje, albo raczéj nie zasmuci w obec podobnych płaskości? Wszakże prosta loika nakazuje pisarzowi, żeby myśli swoje jak najtreściwiej oddawał. Artykuł do ktorego przyczepił się Demokrata głównie nie miał na celu rozwijania zasad i niepodległość jest tam wyrazem zbiorowym, bo on maluje ideą, ktora niezaprzecznie panując wszystkim innym dla tego, że im zapewnia przejście z teoryi w praktykę, jest zarazem tak ściśle z niémi połączoną, że kto nie pojmuje jednéj, ten niepojmuje żadnéj. O możności urzeczywistnienia niepodległości bez pomocy zasad, dotąd rozprawiała sama arystokracya, dziś zdaje się ją rozumieć i Demokrata; nie zazdrościmy głębokości rozumu i nie zdaje nam się, żeby wielbiciele jego takowéj uwierzyli, dlatego też radzimy mu po bratersku, żeby w miejsce robienia wycieczek na zewnątrz Towarzystwa, położył przed sobą jego manifesta, z jednéj strony okolniki Centralizacyi, z drugiéj broszury, krytyki, oszczerstwa, paszkwile starowiercow i podziwiając one, wysługiwał sobie poklask autorow, albo lepiej, żeby ograniczył się na roli prostego kopisty i drukował cudze rzeczy, jak to zwyczajnie robi, w takim bowiem razie, jeżeli się znajdą niedorzeczności, czytelnicy o nietrafność wyboru tylko go oskarżą.

Komitet Lelewela nie objawił wiary politycznéj, to faktum historyczne; nie pochwaliliśmy go za to, dziś go nie ganimy. Nie objawił, bo jéj zapewnie w owych czasach, kiedy cała Emigracya doskonaliła się, sam wykształconej nie miał, w takim stanie rzeczy lepiej postąpił, że czekał na ustalenie opinii publicznéj i témczasem w duchu narodowym odzywał się do ludow o całą, wolną, niepodległą Polskę, niż gdyby był wystąpił z bluźnierstwami głośno obwołując jéj niemoc, jakto zrobili smutnéj pamięci założyciele Tow. Dem. W owych burzliwych czasach powinnością Emigracyi było wyrabiać w sobie pojęcia demokratyczne, niémi Komitet zasilać, swoją wiarę mu podyktować, według niéj członkow zmieniać, nowémi silniéjszémi wzmacniać a instytucyą ciągle wspierać i szanować, bo ona była narodową — kto ją podkopał, ten popełnił zbrodnię.

Fundusze na wydawnictwo ktorym piszący źrodło w jakiéjś kieszeni prywatnéj zdaje się naznaczać, pochodzą wyłącznie od prenumeratorow i mamy ich zapewnie dwa razy więcéj, niż Demokrata, chociaż Dziennik żadnych protektorow nie miał. Nadto między czytelnikami naszémi spostrzegamy wielu członkow Tow. Dem., od kilku nawet z nich otrzymaliśmy listy, w ktorych sympatyą pojęciom naszym oświadczając, proszą, żebyśmy szacunku naszego większości Towarzystwa nie odmawiali, bo ono nie przestało być polskiém i głosu narodowego niezawodnie posłucha. Ta ogolna przychylność dobrze myślących braci jest oczywistym dowodem, że prace nasze są użyteczne; nią też wsparci długo jeszcze ogłaszaniem czystych prawd Demokraty obrażać nie przestaniemy.

z pretensyami występować będzie i nie zabraknie jéj ani zachęceń od arystokracyi w tułactwie, ani powodów do alarmowania całej kasty w deklamacyach niektórych płochych demokratów, którzy nie zrozumiawszy poważnego wyrażenia: *dla Ludu przez Lud*, zdają się mieć na celu, żeby szlachcica gnębić dla tego, że był szlachcicem, chłopa podnosić dla tego, że jest chłopem. W takim stanie rzeczy powinnością Komitetu będzie: postawić się na należytej wysokości, pominąć drobnostki, nie troszczyć się co wypadnie zrobić dla wyrobnika, parobka lub dziewki, a natomiast energicznie, szczerze, bez przymusu i przesady, z godnością dowodzącą, że co mówi to czuje, o têm jest przekonanym, przemawiać do całego Narodu o konieczności złożenia na ołtarzu Ojczyzny, nie części złota, nie sił i zdolności indywidualnych, ale przywilejów, przesądów i uprzedzeń, które po wszystkie czasy okrywały go hańbą i przyprawiały o niemoc; —wytłómaczyć bogatym, że zamożność krajów nie płynie z mnogości posiadanéj ziemi, ale z umiejętności wyprowadzania z niéj produktów i rozrządzenia niémi korzystnie, że nie mają się lękać zemsty, bo o niéj nikt nie myśli, têm mniéj nędzy, bo krainy polskie są szerokie i zdwojonej ludności do wygodnego życia wystarczą; — korzystać z lepszego usposobienia rodaków w różnych częściach Polski mięszkających, więcéj posuniętych w oświacie i pojęciach wieku, nakłaniać do znoszenia i porozumiewania się z témi, coby mniéj dokładne wyobrażenie o powinnościach dla Ojczyzny mieli i tym sposobem zawiązawszy jedność myśli, jeden cel jéj wytknąwszy, powołać Narod do krwawej rozprawy z nieprzyjaciołmi i jednocześnie do rozpoczęcia reformy socyalnéj we własném łonie.—Otoż czém Komitet być, co zrobić powinien; z jakich on ludzi ma się składać, łatwo rodacy pojmą. My spostrzeżenia nasze kommunikując, na to ostatecznie uwagę ich zwracamy, żeby rzeczy nie poświęcali osobom, czyli jaśniéj się tłómacząc, żeby się nie ubiegali za ludźmi dla tego jedynie, że oni mają jakieś imie, że ich znają w kraju. Urzędnicy Emigracyi, otoczeni jéj zaufaniem, chočby nikt nigdy o nich nie słyszał, jeżeli będą wierni zasadom demokratycznym, jeżeli z ich serdecznem zamiłowaniem połączą dobrą wolę, moc rozumu, tęgość charakteru i energią duszy, zrobią sobie i imie i wziętość, bo pole jest szerokie.

———

Prywatna korrespondencya z Bruxelli doniosła *Młodéj Polsce*, jakoby list w numerze 9^{m} *Orła Białego* umieszczony, nie był nam przez kilku officerów nadesłany. Korrespondent Bruxelski robi jakiegoś K. G. autorem rzeczonego listu. Radzimy *Młodéj Polsce*, aby poleciła *prywatnemu* korrespondentowi swojemu, iżby nadal z pewniejszych źródeł relacye swoje czerpał. Co zaś do obawy korrespondenta iżby officerowie polscy w służbie Belgijskiej będący, krzyża polskiego materyalnemu bytowi nie poświęcili, tę przynajmniej przedwczesną znajdujemy wtenczas kiedy mieliśmy już dowody, że z jednej strony bracia nasi niełatwo piers swoją z chlubnego znaku narodowego odrzeć pozwolą, że z drugiéj strony sam zakaz noszenia krzyża zrobiony półgłosem nie nosi dotychczas żadnego urzędowego charakteru, że jest puszczony dla wybadania tylko opinii.

PRZEZOR DZIENNIKOW.

— *Donoszą z Gdańska* 3 *Marca*. — Uwaga publiczna jest cała tutaj zwrócona na szczególne wydarzenie, które zagraża miastu Gdańsk zupełnem osuszeniem. Handel cały jest w niespokojności. Lękają się niepowrócenia Wisły do dawnego koryta, chyba za pomocą ogromnych kosztów. Lecz i pod innym względem wypadek ten jest wielkiéj wagi, gdyż nowe koryto Wisły, oblewając fortecę, jest tyle głębokie, że okręta wojenne mogą z łatwością zbliżać się pod nią. (Gazeta Kolonska).

— *Piszą z Warszawy dnia* 13 *Marca*. — Rada Administracyjna Królestwa, rozważywszy żądanie 14 osób, chcących korzystać z amnestyi, postanowiła, aby dobra ich skonfiskowane były, ponieważ pokazało się z wywodu słownego na teraz z nich uczynionego, że przemięszkiwali za granicą. (Gazeta Powszechna Lipska).

— *Z Berlina dnia* 27 *Marca*. — Wiadomości z Rossyi potwierdzają zupełne nieudanie się Perowskiego wyprawy do Chiwy. Rossyjski korpus jeszcze pół drogi przez puszczę nie odbył, kiedy niepodobieństwo dalszego wkroczenia wszystkim Officerom jasno się pokazało. Największa część wielbladów przez nadzwyczajne zimna i trudy wyginęła. Kawalerya straciła większą część koni, i pierwsza przymuszoną była się cofać z przyczyny braku furażu. Późniéj zaczął się cofać cały korpus i w najnędzniejszym stanie wrócił do Rossyi. (Gazeta Powszechna Augsburska).

—O Korpusie Perowskiego przybyły do Warszawy najsmutniejsze wiadomości. Resztki, jakie oszczędziła sroga zima Kirgiskich stepów oczekiwane są w Orenburgu. (Dziennik Frankfurtski z dnia 5 Kwietnia).

———

— Doszła nas wiadomość że niektórzy prenumeratorów uskarżają się, że nie odebrali wszystkich numerów dotąd wyszłych. Jakkolwiek to jedynie nieakuratności poczty przypisać należy, prosimy jednak, aby prenumeratorowie znajdujący się w tym przypadku raczyli nas uwiadomić, a natychmiast brakujące numera nadesłane im będą.

———

— Redakcya otrzymała krótki rys życia Pana S. S. z Orleanu, takowy dla braku miejsca odkłada do numeru następnego.

— Wszelkie listy i pakiety adressowane być mają *franco* à Mr SARMATA, rue de Louvain N° 12, à Bruxelles.

w Bruxelli, dnia 10 Kwietnia 1840 roku.

W DRUKARNI P.-J. VOGLET, PRZY ULICY L'EMPEREUR N° 20